

Kwestionariusz

REFERAT
HISTORYCZNY

byiego zesłania w Ł. S. R. R.
Dnieprkonna Topa, lat 24, panna.

Po wstąpieniu do Polski Rosjanów i zamknięciu A. H. Z. w Lwowie,
pracowałam na poczcie w Nowogródzie pow. Łowicz.

Dnia 20 czerwca 1941 r. zostałam zabrana wraz z rodziną
(starciemi po 60 latach) i moją siostrą przez S. K. W. D. Przyšli po mnie
marchuk S. K. W. D. i miści S. K. W. D.-iści. Marchuk był uzbrojony
w rewolwer, a reszta w karabiny na ostro. Mnie zabrali
z urzędu pocztowego, a rodzinę z domu, mój mąż, i
inni jesteśmy niebezpieczni ludźmi i dlatego natychmiast nas
wzięto w głąb Rosji Sowieckiej. My mirona zostałam
do Karabstanu, aktywniejszej obł, kłochom "Pachar".

Budynki w tym i okolicznych kłochach były z gliny. Podłogi
w domach nie było, były jedynie z gliny, smarowane na-
wazem. Dachy były również z gliny, przytrzymywane paroma
słupami drewnianymi. W izbie o pojemności 40 m³ mieszkało
nas trzy rodziny tj. 13 osób. O higienie ani się nie
mówiło, ani się nie robiło. Rańcy władcy było
wszystko jedno, czy kto miał się czym myć, czy też
nie, czy kto miał czym myć, czy też nie. Latryny
też nie było w całym kłochu. Za latrynę służył ka-
zidy rowek, każdy kłoch, a bardzo często i między sąsiedzi
ziemią. W kłochu tym zesłaniami byli przede wszystkim woy-
scy Ukraińcy z okolic Odessy, Kijowa, Charkowa - to sta-
ły zesłańcy. Poza tym polacy z Małopolski Wschodniej,
a to okolicie Stryja, Jarosława. Polacy - to przeważ-
nie kobiety, naukowice, żony wojskowych, policjantów i za-
możni gospodarze. Około 50% byli to ludzie inteligentni,
reszta zaś to przeciętnej. Zadaniem z polaków nie spadał
na duchu ani na emigrację. Wszyscy wierzyli w jedno, że
duś, czy jutro. Na męża musi się spojrzeć, że przyjdzie

1, 2
 taka chwila, w której wyruszyli z tej niewoli, że
 ta „spec-terapia” skończy się. Współżycie między Polakami
 było, jeden drugiego doskonale rozumiał i pomagał sobie wz-
 ajemnie. Nie było samolubstwa i materializmu.

Pracowaliśmy przeważnie na roli w lesie, a w zimie odru-
 caliśmy się z kolei z kolei. Do pracy w lesie chodzi-
 łymy o godz. 4 - tej, a pracowaliśmy do godz. 20 - tej
 z dwu-godzinną przerwą obiadową. Głównie, naszą pracę
 wykonaliśmy „sapani” tj. motykami jednozębnymi. Byliśmy wy-
 mianę do budowy mostu km. kupałowym głinę telefonii,
 która dojeżdżała naszymi karetkami do pracujących
 około 400 m oddległych od nas. W zimie chodziliśmy
 3,5 km na stację kolejową, gdzie odrucałymi rufkami
 śnieg.

Jeżeli pracowaliśmy w polu (w oddległości do 12 km), jada-
 łymy w domu, jeżeli zaś na „brzydzie” (25 km od poster-
 ka), wyżywienie było na miejscu. Była tam dość duża
 szopa, w której mieszkaliśmy, szopa ta służyła równo-
 czesnie za kuchnię. Spożywaliśmy na ziemi, nie było ani
 garstki słomy, ani siano. Na śniadanie dawano nam
 200g chleba pszenno-razowego (bo rodnita się tylko psze-
 nica) i omytą gotowaną miedzą. Na obiad była cotto-
 mie zupa na baraniem (po 10 dkg surowego mięsa
 na pracującego), w której przyjmowało kilka liści wyro-
 śniętych sałaty, lub liści z buraków. Na kolację dostar-
 waliśmy po 200g bryndzy (ser z mleka z pod centerfuży)
 i zimną gotowaną wodę. Wynagrodzenie dostawaliśmy
 po Słowym Potem w naturze (proso, ziemniaki, przecina,
 ogórki, pomidory). Ubrania ani nie dostawaliśmy,
 ani kupić nie było można. Życie kolonistów i kulturalne
 istniało tylko między Polakami. A życie kulturalne ogó-
 łnie - to zebrania kołchozowe, na których tylko ktoś

3
 się o ziaro zboża, albo zebrania komunistyczno-propagau-
 dowe. Na te ostatnie nie mogło być zupełnie
 żadnej pomocy lekarskiej, na cały „powiat” był jeden
 lekarz. Do lekarza powiatowego nie można było się
 dostać. Był on o 25 km od nas, a przy tym komu-
 nikacji nie było. Bo enowari przy stacji kolejowej był
 o 3,5 km, to Polakami nie wolno było z tej komuni-
 kacji korzystać. Piowiera enowego, który mógłby zająć
 piechotę do miasta, pędzili do pracy, a tani,
 którego nie mogli wystać do pracy, nie mogli
 wybierać się 25 km piechotą. Tak, że sumując to
 wszystko, pomocy lekarskiej żadnej nie było.

Wolnością z spec-terapią byłem 30 października 1941 r.
 12-go lutego 1942 r. wyjechałem z posiłkami do Gwaru,
 Mzbeckostan, gdzie zostałem przyjęty do Armii Pot-
 skiej.

serce. Omioticonka Topia.